



## WSPOMNIENIE

**PRAGMATYCZNY WIZJONER.  
WSPOMNIENIE O PROFESORZE JERZYM LIMONIE**

MONIKA ŻÓŁKOŚ

7

„**W**szystko, co się zdarza w teraźniejszości, przechodzi przez filtr, który przekształca (lub odrzuca) zdarzenia w przeszłość i w dostępne – lub nie – narracje o nich. Taką narracją – oczywiście nie tylko werbalną – jest ludzka pamięć, a także jej twory – zapis słowny albo fotografia, film czy jakakolwiek inna rejestracja” – te słowa Jerzego Limona, zaczerpnięte z jego książki *Młot na poetów albo kronika ściętych głów*, nabierają w obliczu śmierci Profesora dodatkowego znaczenia. Wspomnienie o Nim przepływa bowiem przez zdumiewająco różnorodne aktywności, przeskakuje pomiędzy rolami: filolog badający tajniki szekspirowskich dramatów spotyka się ze sprawnym menadżerem kultury, teatrolog rekonstruujący historię elżbietańskiej kultury performatywnej stoi obok pisarza mnożącego fikcyjne światy, skrupulatny tłumacz ustępuje miejsca pragmatycznemu wizjonerowi. W tej wielości osiągnięć i ról tak właśnie chciałabym Go pamiętać – jako wizjonera, który projektowi postrzeganemu przez wielu jako utopia nadał materialny kształt. Tam, gdzie inni widzieli fantazję, niemożliwą do zrealizowania mrzonkę, On zobaczył fundamenty, mury i scenę. Gdański Teatr Szekspirowski.

Dzisiaj zdaje się jasne, że rozpalona starą ryciną iskra potrzebowała determinacji oraz twórczej energii Profesora, by dać początek miejscu, które rozsadza ramy tradycyjnie rozumianego teatru. Gdański Teatr Szekspirowski nie jest wszak tylko przestrzenią prezentowania

oraz tworzenia spektakli i domem dla festiwalu, z którego Profesor był tak dumny, a który przez lata tułał się po większości trójmiejskich scen. GTS jawi się jako instytucja kulturowego otwarcia, w której spotykają się różne formy sztuki, edukacji, filozofii, etnicznej ekspresji. Ów rozmach i wielość artystycznych, ale też szerzej: egzystencjalnych projektów odzwierciedla różnorodność ról profesora Jerzego Limona, który jednak nie zmonopolizował tego miejsca, nie uzależnił od jednostkowej wizji. Twórca Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego miał wyjątkową umiejętność zarażania innych śmiałymi pomysłami, pozyskiwania dla swoich projektów nie tylko prominentnych mecenasów, ale też zaangażowanych współpracowników. Dlatego mimo poczucia dotkliwej straty nie myślę o Gdańskim Teatrze Szekspirowskim jako o miejscu osieroconym, które znalazło się na rozdrożu, ale jak o instytucji z wizją, napędzanej przez energię i profesjonalizm wielu oddanych sztuce osób.

Nie jest łatwo pisać o imponujących osiągnięciach Profesora. Nie tylko dlatego, że nie da się jednym tchem wymienić wszystkich tytułów, teorii, konceptów badawczych, przekładów. Pozostaje poczucie niepełności takiej opowieści – wrażenie, że Jerzy Limon w cechującym go unikalnym połączeniu elegancji i młodzieńczości, dystansu i zaangażowania, pozostaje gdzieś obok. Że jest coś więcej – coś, czego nie potrafi uchwycić narracja o pełnym pasji wykładowcy, zaangażowanym tłumaczu czy naukowcu budującym wielopiętrową teorię teatru. Zawsze mnie to zdumiewało, że znawca Szekspira tej klasy potrafi z równą wnikliwością analizować performatywny wymiar *peep-showu*, że rzetelny badacz starodruków może napisać tak śmiałą i ironiczną powieść jak *Wieloryb*, która w swojej żonglerce wielopoziomową fikcją staje się manifestacją pisarskiej wolności. Semiotyk teatru, który na przekór językowi współczesnej krytyki artystycznej tworzy skomplikowane teorie przestrzeni scenicznej czy sztuki aktorskiej, a jednocześnie pozostaje tak świadomy dyskursywnego wymiaru przeszłości, jak pokazał to w *Młocie na poetów...* Twórca, który z równą pasją opisywał historyczność teatru, co teatralność historii, czego dobitnym przykładem zdaje się powieść *Koncert Wielkiej Niedźwiedzicy. Kantata na jedną ulicę, siedem gwiazd i dwa głosy*, pokazująca erupcje powojennych dziejów jako ciąg scenicznych zdarzeń. To w finale tej książki odnajduję wizję komety, w której ogonie lecą przeobrażeni w światło „badacze nieba z wszystkich czasów i epok” i fragment zdania, którego nie potrafię dziś czytać bez smutku: „Wolnym krokiem podążam za nimi tam, gdzie wiecznie taka sama Kallisto – Wielka Niedźwiedzica, natchniona pani naszego losu, już na dobre rozsiadła się na skrzydłach galaktycznego wiatru, a oddech aniołów porusza struny świata na jej boskim instrumencie, gdzie różne, sprzeczne czasy, przeszłość i przyszłość wiążą się, nastrojone, we wspólnych akordach, zgiełk, chaos i kakofonia dziejów przekształcają się w cudowną harmonię sfer [...]”.

Ów obraz, zakreślony w powieści wydanej ponad dwie dekady temu, nie jest tylko śmiałą wizją przekraczania tego, co doraźne, ziemskie, ograniczone przez czas i przestrzeń. Można widzieć w nim zapowiedź, mniej lub bardziej świadomą, ukochanego przez Profesora elementu architektury Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego – ruchomego dachu, dzięki któremu nad głowami publiczności otwiera się nieboskłon, a sztuka spotyka się z tym, co oszałamiające swoją poza-ludzką skalą. Wzruszająco mówili o tym symbolu profesor Stanisław Rosiek i Łukasz Drewniak, wspominający twórcę GTS-u tuż po jego śmierci. Jest w tym geście otwarcia teatru przejmująca metafizyka, ale też chęć związania sztuki z pozaartystyczną rzeczywistością, wyjścia poza mury instytucji, ciągłego poszukiwania i przekraczania. *Credo* człowieka, który nade wszystko potrzebuje być w ruchu – myśli, obrazów i idei.



Jerzy Limon

24 maja 1950 r. – 3 marca 2021 r.